

Nr albumu: 55044

Kierunek: FiR

Ilość zakończonych semestrów studiów na SGH do momentu wyjazdu: 3

Nazwa uczelni zagranicznej : Athens University of Economics and Business

Termin przebywania na wymianie: semestr letni; 12.02.2012 – 13.06.2013

Miejsce pobytu:

Środkowo-wschodnia Grecja, Attika, Ateny. Ateny leżą w klimacie śródziemnomorskim, dokładnie podzwrotnikowym suchym. Naszej wiosny sucho było średnio, ale z perspektywy polskiego klimatu narzekać nie wypada. Niezwykłą atrakcją i przeżyciem jest lądowanie na pobliskim lotnisku Ateńskim, szczególnie polecam za dnia, mijanie setek wysepek i wrażenie lądowania tuż przy linii brzegowej jest bezcenne. Kolejny krok dostać się do miasta, są dwie opcje tańsza 2,5 E autobusem (45 min) jeździ co 15 min, droższa chyba 4,5 E metrem niebieską linią (30min). Powinniśmy wysiąść na placu Syntagma, więc centralnym placu Aten. Istnieje możliwość przejazdu autokarem do Aten jakieś 30 h mordęgi koszt 450 PLN, więcej niż za bilet, więc bez sensu. Jak się odpowiednio wcześniej zabookuje lot można się „przelecieć” za mniej niż 300 PLN. Można kombinować z Rayanair’em przez Tssaloniki, ale z wielkimi walizkami szczerze odradzam.

Opis miasta

Miasto to nazwałem „przedsionkiem Afryki”, jak i całe państwo zresztą też, mój raport pisze co uważam! Wiele się nasłuchałem jakie to brudne, zanieczyszczone i zaniedbane miasto. Prawda, prawda, szczerą prawdą. Grecy dbają wyłącznie o siebie (wygląd) ale nie o to co posiadają. Uwaga, jeśli ktoś był w kurortach na wyspach i uważa, że tam jest prawdziwa Grecja to się myli. Tam gdzie globalizacja przesiąkła głębiej można mówić o estetyce miejskiej (np. miasto Rhodos – rewelacyjnie piękne historycznie i europejsko). Nocą, gdy większość sklepów ma zasłonięte szyby metalowymi zasuwami jest nieprawdopodobnie niemożliwe znaleźć budynek bez graffiti (to może za dużo powiedziane, gdyż uważam to za sztukę, wszędzie spray’owe bazgroły, pisanie angielskich sloganów z błędami powszechnymi).

Dla turysty miasto ma niewiele do zaoferowania, Akropol tak, ten stary i nowy w postaci fantastycznego architektonicznie muzeum (główny architekt: Francuz, szwajcarskiego pochodzenia), można zobaczyć Stadion Olimpijski Widmo, straszny nawet za dnia, Port w Pireusie (ale to nie Ateny!) paskudne żwirkowe plaże, parki nieciekawie zaprojektowane ale są, funkcje spełniają, no i wszędobylscy imigranci głównie czarnoskórzy Afrykanie i prawie czarnoskórzy Albańczycy (rozpoznać ich łatwo są ciemniejsi niż Grecy i zawsze mają agresywny wzrok), ostrzegam nocą się nawet nie zbliżać do miejsc ich występowania (obszar wokół Omoni).

Jest niebezpiecznie, szczególnie że Policja w tym kraju istnieje tylko z nazwy (oraz pełni funkcję reprezentacyjną często wychodzi na wybieg uliczny z karabinami i się opala w słońcu), wezwiesz ich, przyjadą po godzinie – nikt nic nie widział. Kolega raz zagościł na komisariacie (musiał pytać dokładnie gdzie leży bo był nieoznakowany, sic!) w celu zgłoszenia napaści, posterunkowy wykonał telefon, zapisał nazwisko po grecku na dosłownie oderwanym od krzyżówki papierze. Gdy złapie Cię

kanar, odpręż się ☺, najpierw zapyta czy Warszawa to Twoje nazwisko, a potem wystawi mandat bez zanotowania adresu. My jednak w ramach przyzwoitości płaciliśmy 0,7 Euro za 1,5 h jazdy komunikacją miejską, przyzwoita cena. Aczkolwiek jak się jedzie „Cabem” (tylko w Polsce używa się nazwy Taxi) np. w 4 osoby jest zdecydowanie taniej, mniej więcej 15 minutowy przejazd (z 5 km) kosztuje 3 Euro, nocą podobnie, z imprez tylko cabs’y!

Usytuowanie Uniwersytetu

Uczelnia leży w bardzo dobrej lokalizacji, 3 minuty pieszo od przystanku metra Viktoria (zielona linia). Ludzie powiadają, że troleje i autobusy jeżdżą, ja nie korzystałem nie znam numerów ale bywają, jak na taką aleję skandalicznie rzadko, Ateny. Budynek znajduje się przy jednej z największych alei Aten, mnóstwo sklepów młodzieżowych kosmetycznych, cukiernia, piekarnia, banki, czarnoskórzy biznesmeni na chodnikach oferujący buty Nike oraz jakie tylko zechcesz ale porządnej Pity w pobliżu BRAK ! Na Viktorii jest znośna. Większy markiet aka (as known as) Carefour znajduje się 8 min pieszo w stronę Akropolu. Biedronek nie ma, ale jest studencki Lidl, na zielonej linii tak 4 stacje od Pireusu, pusty, brzydki, mały to nie nasz tłuściutko zaopatrzone z reklamami Pascala. Łączność z mate’ami najkorzystniej wychodzi w sieci o nazwie WIND, ale co szalenie ciekawe składając dokument w sprawie wydania legitymacji, winniśmy się po nią wstawić do punktu VODAFONE, nie żart, wszyscy robili karpiki, w nagrodę gratis dadzą miesięczny pakiet rozmów etc. za 6 E, następne miesiące płać, dodam mocno oszukują w sytuacji kupna pakietu rozmów do Polski, kupujesz 90 min (8 E) po 20 kończy się pakiet, Pani w salonie jedynie co odpowie to żebyś nabył nowy (to nie jest kraj dla nowoczesnych ludzi).

Uniwersytet

Uniwerek z zewnątrz wygląda poważnie, dostojnie i przyzwoicie. Wchodząc do środka, każdy cywilizowany student przeżyje szok. Ja osobiście widziałem sceny: Poker (chyba jakaś Omaha, zamiast chips’ów mieli kasę) z browarami na głównym korytarzu, wykładowca w trakcie trwania wykładu - w jednej ręce papieros w drugiej popielniczka (kultura), ściana plakatów dosłownie do 4 metrowego stropu zaklejone bez 1 cm kwadratowej widocznej ściany (co ciekawe większość dotyczy partii politycznych na Uniwerku, chyba, bo widziałem na jednym plakacie sierp z młotem, a w tle uśmiechniętego Józefa Stalina, a na innym dumną flagę UE był niebieski), zdemolowane krzesła, stoły, tablice na kolejne plakaty, bójka była ostra krew na schodach, na pomniku przed uniwerkiem ktoś się podpisał czarnym spr’a’yem, a Policja nie ma wstępu na teren uniwersytecki takie prawo (polecam znaleźć czemu). W budynku znajduje się stołówka, okrutnie parszywe jedzenie, aczkolwiek jest strategia, czasami coś dobrego ugotują dla powiedzmy 20% studentów, masz szczęście załapiesz się no ale praktycznie darmowe, nie przyzwoicie jest wymagać. W myśl zasady greckiej, palimy wszędzie tutaj też, przynajmniej są okna i jakoś się wietrzy korytarze nie mają tego przywileju, dym można ciąć na plastry. Stołówka to też najważniejsze miejsce spotkań Erasmusów, gdzie omawiany są plany na wieczorną naukę do rana przy mocnych książkach. Toalet radze nie szukać. Aha i wejść/wyjsc jest aż 4 z każdej strony świata. Budynek, gdzie się erasmusi uczą jest małym segmentem w kamienicy, odnowionym wyglądającym bardzo dobrze, klasy na max 30 osób oddalony od głównego gmachu i jakieś 5 min piechotą. Ponoć możliwość była korzystania z darmowego basenu (znajduje się tuż za głównym budynkiem) ale tylko z rana tylko w określone dni no i trzeba złapać lekarza, żeby stwierdził pozytywny stan zdrowia (pojawia się na uczelni raz w tygodniu, pytać trzeba), mówić również że z „Poloniiijaaa” (jak się mówi Poland oni mogą zrozumieć Holand, a ich nie lubią)

uwielbiają tą nazwę wszyscy, generalnie Polacy są bardzo tu lubiani, Grecy utożsamiają się z naszą historią no i my fajny naród jesteśmy.

Kursy

Każdy przedmiot ma 6 punktów ECTS, ja zmuszony byłem wybrać aż 5 żeby wycisnąć aż 30 punktów. Kolejność jest od najłatwiejszego do najtrudniejszego:

- **Financial Management:** Profesorka bardzo pro studentki, miła, pomocna, wszystko wyjaśni powtórzy jak ktoś czegoś nie zrozumie, włada prostym acz zrozumiałym i wystarczającym angielskim, kurs prosty, składający się z podstaw matematyki finansowej oraz podstaw waluacji projektów inwestycyjnych, tabele spłat kredytu. 30% to projekt indywidualny, 70% oceny to egzamin, na którym niektórzy jednak się negatywnie zaskoczyli bo zadania wyłapywały niuanse omówione podczas wykładów, nie sprawdza obecności.
- **Microeconomic Policy of the UE:** Czysto teoretyczny kurs. Kobieta włada porządnym angielskim, jednak nie potrafi skupić na sobie uwagi, po 40 minutach każdy jest znużony a wykład trwa ponad 2,5 h. Denerwuje się gdy ktoś korzysta z laptopów na zajęciach i jej nie słucha. Połowa oceny to przyjemna i dość prosta prezentacja indywidualna bądź 2 osobowa ma jeden z listy tematów, kolejne 50% oceny to egzamin z zagadnień wyłącznie omówionych przez nią, wyszło bite 30 stron małą czcionką, bardzo proste zagadnienia. Obecność jest sprawdzana.
- **Money and Capital Markets:** Przedmiot ściśle finansowy, na którym sporo wykładowca liczy. Ma bardzo dobry angielski bardzo ciekawie wszystko tłumaczy często zadaje zagadki studentom jak coś oszacować, więc nie jest nudno, również sympatyczny i powtórzy wszystko gdy ktoś nie zrozumie, konkretnie wyklada i skraca z 3 h do 2h wykład, sprawdza obecność. Przedmiot na niezłym poziomie, zagadnienia to wycena akcji, obligacji, PV i FV trochę instrumentów pochodnych. Egzamin to 100% oceny, jeśli ktoś się solidnie przygotował z zadań omówionych na powtórce do egzaminu zda przynajmniej na 4 na 5 trochę trzeba wykazać się sprytem i ynteligencją.
- **Derivatives Market:** Najbardziej wymagający przedmiot z całej puli kursów na tym uniwersytecie. Wykładowca po brytyjskiej szkole świetnie i płynnie mówi po angielsku. Przedmiot należy wybrać wyłącznie, gdy zagadnienia z rynków instrumentów pochodnych Cię interesują, jeśli nie omijaj za trudne będzie dla Ciebie. Co tydzień należy oddawać prace domową składającą się z 5-6 zadań wszystkie prace stanowią 40% oceny końcowej, jednak są o wiele trudniejsze niż to co omawiane jest na zajęciach, niejednokrotnie trzeba przeszperać Internet jak wykonać skomplikowane operacje na poziomie zaawansowanego execla, typu vloop, goal seek, analiza ponad 1000 notowań o spółce, analiza regresji, używanie solvera etc. Podsumowując DLA AMBITNYCH. Egzamin nie zaskakuje, są zadania z prac domowych, jednak bardzo niełatwe.
- **Business Economics:** czyli „czarna owca”. Miał to być przyjemny łatwy kurs, wykładowca (po Cambridge) jest ekstremalnie leniwy, często informuje mailowo że nie przyjdzie z różnorakich powodów. Gdy przychodzi średnie jego spóźnienie to 40 minut („greek time”), po czym prowadzi wykład przez 45 minut i mówi że już wszystko omówił, kończąc na 15 slajdzie z 60 (chyba tak w Wielkiej Brytanii uczą). Na koniec okazuje się że pozostałe również są wymagane na egzaminie, a egzamin był chorobliwie niesprawiedliwy, wiele dziewczyn wychodziło z płaczem. Serdecznie odradzam wszystkim.

Warunki studiowania

No ja bym nazwał to po młodzieżowemu „żal.pl”. Biblioteka antyczna ale jest, komputery posiadają te same przymioty, nie korzystałem. Internet Wi-Fi na uczelni nie istnieje. Budynek już został omówiony łącznie z ofertą sportową. Ksero jest obok głównego gmachu w budynku brak, tak jak jakiegokolwiek sklepiku, w Erasmusowym budynku nie ma nic poza biurem ESN'u.

Warunki mieszkaniowe

Mieszkanie znaleźliśmy przez facebook'a specjalna grupę jakaś: accomodation in Athens. Nie polecam portalu stay-in-athens.com, gdyż ceny są zawyżone, z opłatami nie płać więcej niż 280.

Kolejny raz powtórzę maksymę, że Ateny to nie jest kraj dla nowoczesnych ludzi. Grecja w rozwoju infrastruktury zatrzymała się na przełomie tysiącleci. Wygląda to gorzej niż w Polsce 10 lat temu, jedynie pogodę mają klawą ale to chyba nie ich wina bo i to byłoby ... Internet, najszybsza z ofert jaka istnieje na rynku to 4 megabity (czuje rozbawienie na Twojej twarzy), my mieliśmy na 5 osób stałe łącze 3 mb, co w porównaniu z resztą erasmusów było dobrodziejstwem, większość korzystała z modemów o ograniczonym transferze. Telewizji nikt nie oglądał bo i po co, to przecież Erazmus, ale jak by ktoś bardzo potrzebował to ciekawostka, w Grecji nie tłumaczy się filmów ani seriali zagranicznych (swoich nie mają wcale) nigdy w przeszłości i nigdy w przyszłości, z tego co wiem w roku 2013 zamknięto ostatnią telewizję publiczną. W Grecji w zimie nie ma ogrzewania, tak nie ma. Jest tysiące kamienic wszyscy grzeją farelkami. Do połowy marca to jednak był problem, szczególnie, że farelki mają wysokie napięcie i co chwile siadały korki, łatwo spalić swój sprzęt.

Płaciliśmy 240 E za miesiąc najtaniej ze wszystkich i mieliśmy najładniejsze mieszkanie ze wszystkich, lokalizacja – większość mieszkań jest w dzielnicy Kypseli bardzo blisko uniwerku, my do gmachu głównego mieliśmy 5 min piechotą. Fantastyczną sprawą był cotygodniowy targ warzywno owocowy, gdzie po niskich cenach (0,5 kg truskawek 1 E, 1 kg bananów 1 E, 1kg pomarańczy 0,30 E) można kupić cudowne produkty. Targ ten odbywa się codziennie jedynie w innych częściach tej dzielnicy.

Życie studenckie

To jest najważniejszy punkt programu, dla którego warto tam być. Miasto nigdy nie zasypia. Cykl nocy wygląda następująco: prysznic 22, wyjście z mieszkania 24 na „pre-party” tam czytanie mocnych książek do 2:00 po czym zamawia się grupowe cabs'y i uderza zwykle w dzielnicę Gazi (taka najbardziej klubowa dzielnica w Atenach), gdzie klubów jest z 50 albo i więcej, każdy znajdzie coś dla siebie, są też miejsca mniejsze gdzie też się czyta książki nocą ale np. przy akompaniamencie tureckiej sziszy (dzielnica Exarchia). Zwykłym jest wracać do domu o 7 rano, gdyż o 2 jeszcze wciąż jest niemrawo w klubach. Bardzo rozczarowujące ale niestety prawdziwe w ATENACH się nie tańczy, poza tym często po 3:00 leci generalnie greckie wycie i oni to śpiewają a Ty musisz się dostosować, bywają miejsca gdzie leci zachodnia muzyka o tej porze. Nasz ESN się starał i co tydzień organizował imprezę w małym klubiku specjalnie dla Erasmusów bez greckiej muzyki w dobrych cenach książki były, małe szybkie nawet za 1,5 euro, kolorowe pochłaniające dłuższy czas około 5, zaś złotawe nawet za 2 E. W dobrych klubach wszystko 2x, ale jest rozwiązanie nieopodal większych ulic są tak zwane „Kioski” czyli kioski całodobowe gdzie sprzedaje się gazety, papierosy napoje no i złote książki w cenie 1 E. Nocami jest +15 Celsjusza więc warto się przewietrzyć i zaoszczędzić.

Miasto jednak nie oferuje żadnych specjalnych atrakcji unikatowych. To jest wyłącznie moje zdanie jako studenta z Warszawy gdzie wiecznie dzieje się wiele nie chodzi mi wyłącznie o czytanie nocą książek. Siłownia to koszt około 120 Euro za 5 miesięcy.

Wycieczki

Zdecydowanie najwspanialsza część całego Erazmusa, Ateny są nudne brzydkie stare. Ale reszta Grecji potrafi oczarować, osobiście byłem na Rodos, Kerkirze (Korfu) Ageinie oraz Krecie. Nie polecam tylko Krety, no ale tam odbywa się coroczna wielka impreza Erazmusów, gdzie wszyscy się gnieźdzą w jednym wielkim hotelu i zabawa ma trwać 4 doby, nasza ze względów atmosferycznych wyszła bardzo mizernie. Ale i sama Kreta jest dużo, dużo brzydsza niż reszta wysp jakie wymieniłem. Najpiękniejsza Korfu zdecydowanie czaruje, ale jest bardzo spokojna, Najbardziej imprezowa i pro studencka Rodos, wypożyczacie ekipą auto za 90 E na 3 dni i objeżdżacie dookoła, miasto Rodos jest fantastyczne pod każdym względem (Iraklio i Chania to mizeria). Jest jeszcze Santorini widziałem ze zdjęć cudowne miejsce na maksymalnie 2 dniowy romantyczny czas we dwoje, piękne widoki, ale nic więcej. Mykonos – grecka Ibiza imprezy do rana codziennie, ale również mało atrakcyjna pod względem wizualnym. Aegina, to pozycja na jednodniowy wypad z Pierusu, tam i z powrotem rejs to 18 Euro, urocza małą wysepka pełna kościółków i pięknych widoków, obowiązkowy wyjazd.

Dodatkowo byliśmy na corocznym festiwalu w Patrze, chyba najlepsza doba na całym wyjeździe do Grecji, niepowtarzalny klimat trwa od godziny 12 w dzień do 8 rano. IMO to był festiwal „płodności” tysiące młodych dziewczyn 15-18 lat przebierają się w mini różowe sukienki i idą tańczyć przez miasto, same, to jest część całej parady. Dodatkowo Saloniki ponoć są obowiązkowe do odwiedzenia. Uważam, że każdy z was znajdzie coś co ja na pewno pominąłem albo nawet nie miałem pojęcia, dla tych wyjazdów tu warto przyjechać i zacisnąć zęby na wszelkie przeze mnie niedogodności !

(fazgraphic)

Ocena uniwersytetu pod względem ogólnym: 2

Ocena uniwersytetu pod względem merytorycznym: 4

Ateny: 2

Grecja: 4